

Cena 25 gr

Skowit

ilustrowany dwutygodnik harcerski



30 LISTOPAD 1938

TOM XXVI NR 4

*Pewny mistrz już od dawna
i prosi i radzi,
Ażebym się zaciągnął do jego
czeladzi,
Mistrzu, jeżeli pragniesz dodać
mi ochoty,
Przestań gadać, a pokaż próbkę
twojej roboty.*

A. Mickiewicz

S M A C Z N E G O !

W N U M E R Z E :
K A J A K S K Ł A D A N Y
J A K M Ł O D Z I E Ź Z N A J D U J E P R A C Ę
O S T O S U N K U D O N A U K I



G A Z E T K A S K A U T O W A

Co powinniśmy wiedzieć o Batalionie Harcerskim Wojsk Polskich Nr 1 z r. 1918/19 i innych oddziałach harcerskich Wojska Polskiego z lat 1914—1921 oraz o udziale Harcerstwa w Walkach o Niepodległość.

Z okazji Zjazdu Żołnierzy b. Warszawskiego Batalionu harcerskiego Wojsk Polskich Nr 1 z r. 1918/19, jaki miał miejsce w dniu 12 listopada 1938 r. — mamy możliwość spojrzenia na przeszłość Harcerstwa Polskiego i oceny znaczenia ruchu skautowego-harcerskiego tak w historii naszego Państwa, jak i obecnie dla budowy jego mocarstwowej potęgi i ugruntowania wśród produjących narodów świata.

Warszawski Batalion Harcerski jest jednym z szeregu oddziałów Harcerskich Wojska Polskiego i polskich formacji wojskowych czynnych na przestrzeni lat 1914—1921 r.

W tym szeregu, w kolejności chronologicznej znajdują się między innymi Oddziały harcerskie w I Brygadzie Legionów i w 6-tym pp. Legionów, Harcerska Kompania Lwowska, w/w Batalion Nr 1 (trzy kompanie piechoty jedna KKM i tabory), 1-a kompania pułku Strzelców Wielkopolskich, Grupa Harcerska przy 2-giej Dyw. Piechoty Legionowej (dwie kompanie piechoty i KKM), kresowe Grupy harcerskie, itd.

Do tego szeregu należałoby wliczyć pułki armii ochotniczej w r. 1920 jak 201, 205 i inne, w których harcerze stanowili liczbę poważną, nadającą charakter tym oddziałom. Nie zabrakło również Harcerzy w Powstaniach Śląskich i na Śląsku Zaolzańskim.

Historycy harcerscy mają tutaj przed sobą i pracę i zadanie — jest ich kilku plk. Henryk Bagiński, inż. Nekrasz, adw. St. Szlenk i inni.

Przechodząc do Harcerskiego Batalionu WP. Nr 1 to zorganizowany on został rozkazem mobilizacyjnym z dnia Z. H. P. i w ten sposób stał się jednym z pierwszych regularnych oddziałów Wojska Polskiego.

Już 11-go listopada 1918 roku Batalion ten zaciągnął pierwszą wartę odrodzonego Wojska Polskiego w Sztapie Głównym w Stolicy. Moment ten został upamiętniony wmurowaniem tablicy pamiątkowej na Gmachu Sztabu Głównego w dniu 12. XI. 1938 r.

Batalion składał się z harcerzy z całej Polski (II i III komp. oraz tabory) — głównie zaś z okręgów harcerskich Łodzi, Kalisza, Piotrkowa, Częstochowy, Kielc, Lublina, Zagłębia Dąbrowskiego, harcerzy warszawskich (I-a komp. piechoty i KKM).

Z prowincji do Baonu przybyli harcerze przeważnie już w zwartych oddziałach — umundurowani i uzbrojeni z zapasów zdobytych przez się na okupantach.

Dowódcami Baonu byli por. Tadeusz Młodkowski — dowódca Baonu, ppor. Jerzy Wądółkowski w 1-szej komp., śp. ppor. Gutowski — w 2-giej komp., ppo. Piotr Oletwiński, śp. pch. St. Rewoliński i ppor. Kazimierz Wiśniewski w II-giej komp. oraz adiutant Baonu pchor. Janusz Rudnicki.

W składzie Baonu, oza młodzieżą akademicką i uczniami bardzo licznie była reprezentowana młodzież robotnicza, rzemieślnicza i rolnicza.

Życie koleżeńskie w Baonie było bardzo silne, pełne ofiarności i zapału w służbie. — Zjazd tegoroczny, pierwszy po dwudziestu latach, jest tego dowodem — koledzy dowiadujący się o nim z prasy zarzucili komitet organizacyjny listami wyrażającymi entuzjastyczną radość z tej racji.

Służbę swą Batalion pełnił w Warszawie jako Garnizon — zatrzymany wola Naczelnika Państwa w stolicy do kwietnia 1919 r. jako oddział niezbędny; powierzano jego pieczy najbardziej odpowiedzialne podówczas placówki, a więc Sztab Główny, kasy państwowe, Fabrykę Karabinów i Remontu Dział (Gerlach i Pulst), gazownię, magazyny wojskowe na Pradze, dworce kolejowe itd. Z tego Batalionu wyszedł również pierwszy oddział przyboczny Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Po rozwiązaniu Baonu w kwietniu 1919 r. jego żołnierze w liczbie około 700 przydzielano jako oficerów i podoficerów — do różnych pułków, w części zaś po przeszkoleniu w Dęblinie (około 200) jako podoficerów do różnych Dywizyj. Wszędzie Baoniacy stanowili wybitny i wysoce ceniony materiał instrukcyjny i bojowy.

Nie wystąpił Batalion w walkach jako oddział zwarty, ale zadanie swe jako regularna kadra bojowa spełniła po harcersku. Żołnierze z Batalionu Harcerskiego przelewali krew i ginęli w walce o granice Polski po różnych oddziałach — stanęli Oni w jednym, już teraz wyrównanym szeregu na Wiecznej Warcie Żołnierzy-Harcerzy poległych za Wolność Ojczyzny. Im zatem wszystkim Zjazd Warszawskiego Baonu ufundował Księżę poległych wręczoną na Zebraniu Zjazdowym Przedstawicielowi Naczelnictwa Z. H. P.

ZJAZD BATALIONU HARCERSKIEGO WOJSK POLSKICH Nr I. W WARSZ.

W dniu 12-ym bm. pierwszy Zjazd Żołnierzy Batalionu Harcerskiego Wojsk Polskich Nr I z r. 1918/19 — w dwudziestolecie zdobycia Niepodległości i jednocześnie powstania Batalionu zebrał się około 200-u Baoniaków. Zjazd zaszczytliwi przedstawiciele p. Ministra Spraw Wojskowych, Szefa Sztabu Głównego, Naczelnictwa Z. H. P., Kół Harcerzy z Czasów Walk o Niepodległość ze Lwowa i Warszawy oraz szereg osób oddanych Harcerstwu i jego ideom, a także rodziny uczestników. Uroczystości zjazdowe rozpoczęły się zbiórką w dawnych koszarach Baonu (jakkże odmiennych od nowocześniejszych budynków obecnych garnizonów). Po Mszy św. za poległych i Zmarłych Kolegów i złożeniu wieńca na grobie Nieznanego żołnierza P. Plk. Dypl. Saloni odślonił pamiątkową tablicę na Gmachu Sztabu Głównego ufundowaną przez Zjazd dla upamiętnienia pierwszej warty wojskowej, zaciągniętej w Sztapie przez Batalion. Z placu Marszałka Piłsudskiego zebrani przemaszewali do Belwederu aby złożyć wieniec i Hold Pamięci Wodzowi Narodu.

Następnie odbyły się obrady w salach kasyna garnizonowego przy ul. Szucha na których przemówienie powitalne wygłosili imieniem: Naczelnictwa ZHP dh. Olbromski, im. komiśni Gł. Harcerzy z czasów Walk o Niepodległość Dh Prezes Helczyński Bronisław, Warszawskiego Koła b. Harcerzy z czasów walk o Niepodległość Hm Piskorski Tomasz zaś imieniem Okręg. Koła Harcerzy z Cz. W. o N. we Lwowie Dh Hm Wenzel Wład. Po zebraniu zjazdu, na którym wybrano Komitet zjazdu w XXV lecie, oraz wręczono uroczystie Naczelnictwu ZHP Księżę Poległych Harcerzy za Wolność Ojczyzny a następnie udekorowano Odznaką zjazdową Harcerski poczet Sztandarowy — odbył się wspólny obiad koleżeński w atmosferze dawnej Baonowej serdeczności. Należy nadmienić parę słów o świetności opracowanej i cennej historycznie jednodniówce zjazdowej doręczonej także i gościom a wydanej przez Komitet pod kierownictwem kolegów Wł. Tacikowskiego i grafika St. Bobińskiego. Strona organizacyjna Zjazdu zasługuje na szczerą pochwałę i może być wzorem nie tylko punktualności ale iście Harcerskiej zdolności, zgranego, szybkiego i sprężystego rozwiązania zadań zespolonych.

OGRÓD JORDANOWSKI W OŚRODKU HARCERZY GRODZISKICH

(HAP) Z inicjatywy kierownictwa ośrodka harcerskiego 6 mazowieckiego drużyny harcerzy w Grodzisku, został stworzony przy ośrodku ogród Jordanowski dla okolicznej dziatwy. Obecnie letnia praca ogrodu polegająca na organizowaniu półkolonii, oraz obozów, została zakończona.

W najbliższym czasie ośrodek harcerski w Grodzisku rozpocznie okres pracy świetlicowej: w godzinach porannych dla dziatwy młodszej, zaś po południu — dla starszej młodzieży.

Zaznaczyć należy, że akcja kulturalno-wychowawcza w ośrodku jest prowadzona metodą harcerską i posiada wyjątkowe znaczenie, ze względu na brak w pobliżu innych ośrodków, podobnych wyżej wspomnianemu.

Jednopiętrowy ten ośrodek wybudowany za fundusze zebrane prawie w całości przez harcerzy, składa się z 7 izb, oraz harcerskiego Ogródka Jordanowskiego, zaopatrzonego w boiska do gier sportowych, tenisa, skocznie, oraz place do zabaw dla młodszej dziatwy.

Specjalnie należy podkreślić, że harcerski Ogródek Jordanowski w Grodzisku Maz. jest dotąd jedynym na terenie powiatu, oraz województwa warszawskiego i zarazem pierwszym tego rodzaju ogródkiem harcerskim w Polsce.

NOWE NIERUCHOMOŚCI HARCERSKIE

(HAP) W ostatnich czasach stan nieruchomości harcerskich powiększył się o trzy nowe obiekty. Mianowicie zakończono budowę domów harcerskich w Mikuszowicach k/Bielska, Ścisłcu nad rzeką Tanew, oraz w Ciesinie Wschodnim.

NOTATNIK WIZYTATORA

Przed kilkoma dniami znalazłem się w Wilnie. Nie pojechałem oglądać tego pięknego miasta, ale poto by zwizytować tamtejsze drużyny skautów. Byłem ich bardzo ciekaw. Zawsze to nowość obejrzeć drużyny wśród których mieszka autor jednego z najlepszych podręczników skautów, sam imćpan Mateusz Puciata, wśród wtajemniczonych zwany „Kardynałem“.

W wielkiej sali Komendy Chorągwi zebrało się dwudziestu kilku zastępowych i drużynowych. Oni tu prowadzą całą robotę. Długo trwają sprawozdania z prac, omawianie wytycznych programowych. A potem odbywa się konkurs znajomości pism harcerskich. Każdy zespół zastępowych wystawia jedną „ofiara“, którą otrzymuje trzy pytania. Pytania dotyczą treści ostatnich numerów pism harcerskich, między innymi i „Skauta“. Wolę na ten konkurs, na jego przebieg opuścić zasłonę. Bardzo źle, bardzo. Mam strapioną dlatego minę i dopiero przedstawiciel 5-ki wileńskiej pocieszył mnie świetną znajomością książek skautowych. Po odprawie oglądamy izby 5-ki. Cztery sale przybrane pięknie i z wileńska (tzn. że pomysł wzięto z książki Wasilewskiego „W harcerskim ohozie“). Potem idziemy do Trzynastki. Izba to najpiękniejsze cacko. Makatki, tarcze herbowe pod którymi są tablice rozkazów, kroniki wędrówek, fotele puszczańskie, totemy no i atmosfera. Wieczór klubowy skautów odbył się w atmosferze pełnej humoru, żartów i piosenek tamtejszych klubowców. Byłem trochę niepewny przed wizytacją, bo to zawsze te najlepsze drużyny okazują się do niczego. Trzynastka jest dobrą drużyną, robota idzie. Byłem zdumiony, że moje sceptyczne przypuszczenia nie sprawdzają się. 7-ka ma izbę w gmachu szkolnym na najwyższym piętrze. Modele okrętów poruszających się po wodzie ładna, ozdobna izby i ławy wileńskim płótnem pokryte to dobre warunki do pracy. Akurat wpadliśmy na przygotowanie do

wieczoru morskiego. Piosenki, pokazy i deklamacje, a chwilami narady nad tym, kto jutro będzie przy biletach, czy szatni. Ale trzeba spieszyć się na autobus, by dojechać do 7-ki. W izbie na pierwszym miejscu ogromnych rozmiarów szklany krzyż. Dokoła dyplomy drużyny, kilka ław i stołów. Zimno już jest, więc rozpalono ogień w piecyku, otwarto drzwiczki i siedzimy przy tym zaimprowizowanym ognisku. Dokoła czerwone plamy ognia, a my sami trochę w cieniu. Białe pasy marynarskich kołnierzy odcinają się od ciemnego wnętrza izby. Trochę pieśni między którymi „Pięciu chłopców z Albatrosa“, kilka kawałów, a potem drużynowy proponuje: każdy na kartce papieru napisze tytuł zagadnienia, z którym nie może sobie dać rady, albo w którego materii chciałby usłyszeć zdanie innych. Przez chwilę szeleszczą tylko kartki a potem z marynarskiej czapki wyciągamy pierwszą kartkę:

Czy młodzież ma mocne idee, które mogłaby zrealizować bez pomocy starszych? Prawie wszyscy biorą udział w tej dyskusji. Odpowiedzi są różne. Dosłownie brzmią tak: Przeważnie to są idee niewiary, ale korzyści osobiste, partyjne młodzież jest zbyt zdegenerowana by w ogóle mogła mieć idee.

Młodzież ma swoje idee, ale nie lubi z nich zwierzać się starszym, lubi sama działać. Gdy będzie trudno, to trudności te sama pokona. Przykładem jest harcerstwo, gdzie nie ma starych, bo robotę prowadzi sama młodzież — i ta jest niezdegenerowana. Starsi układają idee np. BiPi, a my realizujemy. Słowem sama młodzież nie stworzy — własnej idei. Ale każda wielką zrealizuje.

Druga kartka: dlaczego nasi rówieśnicy koledzy szkolni lekceważą harcerstwo i harcerzy?

Winę ponosimy my sami — harcerze. Na terenie szkolnym nie bardzo nam idzie, bo koledzy widząc nasze postępowanie zrażają się do harcerstwa. Gdy się ma 17 lat to idea harcerska nie pociąga

jak w 10 lub 12 roku, a wydaje się, że to nie dla nas. Jest za trudno i występuje wielu. Ci co wystąpili niezbyt dobry przykład dają, bo zaraz palą, a koledzy myślą, że oni są harcerzami i potem pytają: co ty harcerz i palisz? Ci co wystąpili przez chęć zemsty, że nie są w naszych szeregach, często szkodzą nam naumyślnie.

Czy słuszna jest opinia, że młodzież współczesna jest zdegenerowana?

Nie. Młodzież jest ta sama. Zmienia się w pewnych cechach zewnętrznych. Dawniej jedni pili, grali w karty i zgrywali się na lalusiów, inni udawali, że nie wierzą w nic, inni rankiem i nocą uczyli się, by stać się wojskiem polskim. A my mamy teatr, kino, gazety i radio. Dojrzewamy szybciej teoretycznie, myślowo. Często jesteśmy bardziej zgorzkniali lub mamy mniej zapału od starych. Zewnętrznie to tak: nie ustąpimy miejsca w tramwaju, popchniemy kogoś na ulicy, głośno się zaśmiejemy lub wypalimy papierosa. Oto i krzyk starszych — jesteście zdegenerowani. Tylko oni zapominają, że za ich czasów było to samo ale robiło się wiele pocichu, pokryjomu. My wiele rzeczy robimy i mówimy o nich — więc to powód do zdegenerowania. Ale nasze wysiłki, nasze czyny nie świadczą o zdegenerowaniu. Mammy fakty, które świadczą o gotowości poświęcenia się. Młodzież nie jest zdegenerowana.

Oto mniej więcej oddany ogólny przebieg dyskusji 7-ki. Zaraz potem biegniemy na alarm skautów. 104 skautów stoi na podwórzu A. Ch. Dziesięciu instruktorów sprawdza znajomość obrony przeciwlotniczej i gazowej. Potem śpiewamy w Ostrej Bramie „O Panie Boże“.

Następnego ranka jadę do Wilejki. Dużo tu rozmawiamy o programie. Zaczyna się w tym małym miasteczku robota skautów solidna, poważna. Wyjeżdżam z tym, że wierzę w Chor. Wileńską. Skauci tam na kresach pracują.

Tadeusz Kwiatkowski

Z SZEROKICH DRÓG

»POTOK« Z BIAŁEGOSTOKU WĘDRUJE PO PIENINACH

Zamieszkałyśmy w małej, spiskiej wiosce Kacwinie, z dala od jej zgiełku, na cichej leśnej polanie.

Pięć namiotów, maszt, kapliczka...

W dali na horyzoncie szarzeją, Wysokie Tatry czeskie (dziś już polskie!). Śniegiem okryte ich najwyższe szczyty kryją się, jakby zazdrośnie w chmurach.

Wczesny, bez tiulu mgły ranek! Wstaje dzień nowy, dzień lata górskiego ciepły i tajemniczy.

— Droga po piachu maszerują — no tak — białostockie harcerki, śpiewają, a lica goreją od słonecznego żaru.

*...Jak cudowną jest włóczęga
za skrzydlatym wихrem w ślad.
Serce złotych gwiazd dosięga
i w nieznanym rwie się świat..*

W Czorsztynie siadamy na łodzi złożone z czterech połączonych ze sobą czółen. Weseli górale-przewoźnicy długimi żerdziami odpychają łodzie.

Ubrani są w spodnie z białej swojskiej wełny, w lniane koszule i czerwone lub niebieskie, suto wyszywane, sukienne serdaki. Na głowach mają czarne kapelusze z muszelmami. Tak krasno strojni chodzą stale „w świątek i piątek“.



Przewoźnik z Czorsztyna



Harcerki z drużyny „Potok“ płyną w czółnie Dunajcem

*Mknie łódka, mknie
przez skalny jar
po grzbietach fal
w bezkresnym pędzi świat
z Dunajcem!*

A Dunajec wije się pomiędzy coraz to wyższymi zboczami skał wapiennych, co bieleją w słońcu i przeglądają się w wodzie. Stronie prawie prostopadłe ich zbocza pokryte ciemną zielenią bujnej roślinności leśnej nęcą oczy coraz to zmieniającym się pięknem. Woda jest tak czysta, że widać głazy na dnie. Rzeka płynie wartko! Zmienia się w głębię ciemno niebieską, aż granatową... Pieni się i szumi, pędząc po złomach skalnych. Z szumem wody zlewa się śpiew harcerski i śpiew — okrzyk góralski wysoki, urywany. I lecą jako to echo po szczytach, aż gdzieś giną w oddali.

Zwiedzamy Szczawnicę. — Miejscowość kuracyjna przepelniona letnikami.

— W stodole pachnie sianem. My śpimy jakby na piętrecie, pod

nami krowy; czy śpią, nie wiem?! Do zasłużonego snu kołysze deszcz dudniąc o gonty naszego schroniska. Rankiem budzą nas współmieszkanek krowy i towarzysze koguty. Deszcz ustal, więc ruszamy z górale - przewodnikiem na szczyty... w Pieniny. Przebywamy promem kawową po deszczu rzekę i dalej... autonogami.

...Hej w góry, w góry bracie!

Pniemy się coraz to wyżej i wyżej.

Świerszcze nuca nam pieśń swą odwieczną, las szumem jodeł gra fanfarę, ptaki mu akompaniują. Po łąkach górskich i zboczach lasu, trawą porośniętych, podzwania bydło. Deszcz chlapie, wzrasta, a z nim rośnie fala śniegów, beztrojskiego humoru. Pod zieloną trawą kryje się gliniaste podłoże śliskie jak grzyby w occie.

Idziemy pienińskim parkiem narodowym. Rządzą tu przyroda, dzikość... panem tylko Bóg. — Jak pięknie, jak dobrze i jak moko! — Zwalone pnie nietknięte ręką ludzką gniją, by swą śmiercią karmić żywe, rosnące bujnie siostry rośliny.

*Podnóża moich gór
osnuły szare mgły,
nad nimi pasma chmur
rzęsiście ronią lzy...*

Mgła jak szalem otula drzewa, trawy, szczyty. Skojarza w jedną mleczną biel ziemię i niebo.

Przed samym szczytem sygnął grad. Zimnica. Wichura z nóg zrywa.

Wodą chliపోce w butach, a

przemoczywszy odzienie sływa wolno, bezszelestnie po ciele...

— Zdobyliśmy Trzy Korony — wyrwa się dumny, szczęśliwy okrzyk.

W drodze powrotnej zjeżdżamy na czym się da po glinianej papce.

Ulewa zmniejsza się. Po dwu godzinach, gdy już jesteście na dole (dobrześmy pędziły!) zza chmur wypelza, jakby przeleknione słonce. Wita nas, a my je...

*Kto raz się wzniósł na szczyty
i czołem sięgnął chmur,
ten wiecznie tęsknić będzie
do niebotycznych gór...*

Tę garstkę słów oddaję tym wszystkim, z którymi żyłam, z którymi było mi dobrze. Niech im to przypomina tamte dni słodkie i pogodne, to znów ciężkie i trudne, aż łzawe — takie jak bywają w życiu!
Jana

PO BIAŁYM TROPIE

PRZED WYRUSZENIEM NA BIAŁY SZLAK

— Zima się zbliża wielkimi krokami.

Już nieliczna garść szczęśliwców korzysta ze śniegu, który pokrył ostatnio szczyty naszych Tatr i Beskidów. Co prawda śnieg ten nie zupełnie jeszcze odpowiada potrzebom narciarzy, gdyż jest za miękki i nie ma żadnego mocnego podkładu, tym nie mniej jest za powiedzią obfitych opadów desko-nośnego puchu.

Tegoroczny sezon narciarski szykuje się pod przemożnym znakiem zawodów F. I. S-a (Fédération Internationale du Skis), które odbędą się w lutym, w naszej stolicy sportów zimowych, w Zakopanem. Niezliczone i bardzo kosztowne inwestycje, poczynione tam dla usprawnienia i uświetnienia tej międzynarodowej imprezy, wskazują na doniosłość tegorocznych derbów narciarskich w Zakopanem.

Pozostawmy jednak narazie sprawę F. I. S-a na boku, bo chyba nikt z nas nie ma zamiaru brać w nich udziału, zajmijmy się natomiast rzeczą bardziej nas obchodzącą — sprawą przygotowania sprzętu narciarskiego, doprowadzenie go do stanu używalności.

Dobry narciarz po skończonym sezonie zimowym ogląda swoje „deski“, opatruje je, smaruje, składa razem, napina klinami, by narty zachowały „linię“ i — składa je w miejscu nie za suchym, by deski się nie popaczyły i nie za wilgotnym, by wiązania nie popleśniały. — Brzmi to nieco zawile, ale zachowanie tej zasady jest konieczne przy konserwacji nart. — Tak, jak to powyżej opisałem, robi doświadczony narciarz. Wielu

jednak ludzi, czy to z lenistwa, czy też z braku doświadczenia nie postępuje w ten sposób, lecz na wiosnę odstawiają po prostu narty gdzieś za piec, powiązane, byle nie zajmowały miejsca. Rezultat jest taki, że narty wysychają, pączą się i — nie nadają się do dalszego użytku.

Teraz więc zaraz należy zająć się całym sprzętem narciarskim i sprawdzić jego stan. — Kto nie ma złożonych razem desek, musi to uczynić teraz, jeśli jest jeszcze trochę czasu przed wyruszeniem w teren. Jednak zanim przystąpimy do składania nart, trzeba by napuścić terem, lub smołą (najlepiej „Hangiem“), smarując deski na ciepło by lepiej nasiąkły smarem. — Napuszcza się narty terem lub „Hangiem“ po to by deski się nie paczyły, oraz by smary dobrze się trzymały w sezonie zimowym.

Składając deski wsuwamy między nie dwa kliny: jeden pod szczytki żelazne od wiązań, drugi w dzioby nart. — Uzyskujemy w ten sposób odpowiednie wygię-

cie desek: do wyginania nart używać jednak należy klinów nie za dużych gdyż zbytne wygięcie desek raczej szkodzi niż pomaga. Gdyśmy już opatrzyli same deski, zajmijmy się teraz wiązaniami nart (uprzężą). Należy wszystkie paski upręży przetłuścić tranem, lub innym tłuszczem — najlepiej na ciepło, sprawdzić ich stan wytrzymałości, w razie uszkodzenia wyreperować, lub zastąpić nowymi, by nie być zaskoczonym pęknięciem rzemieni podczas jazdy.

Tak samo sprawdzamy stan naszych kijków, a więc, czy kółka są całe, czy paski i rzemień na kółkach nie poprzecierały się, wreszcie, czy groty na końcach kijków są dość ostre i nie pogięte.

Pozostało nam jeszcze obejrzeć buty. — Musimy je wysmarować tłuszczem, tylko nie tranem, bo skóra, wysmarowana nim kilkakrotnie przepuszcza wodę — tran staje się dobrym przewodnikiem wilgoci. — Można więc użyć do smarowania tłuszczu „Słoń“. Buty smarujemy na ciepło, a przetłuszczone suszymy w ciepłym miejscu.

Smarując buty natłuszczamy zwłaszcza wszelkie połączenia i podeszwy, oraz wierzch buta tam, gdzie przechodzi pasek woskowy od szcęk.

Do całości potrzebne są jeszcze rękawice (najlepiej wełniane z jednym palcem), skarpety wełniane, wreszcie kombinezon narciarski i czapka kominiarka z nausznikami.

Tak przygotowani możemy spokojnie, a raczej — z niecierpliwością oczekiwać śniegu, by wyruszyć na biały szlak po Wielką Przygodę.
Jan Zdźarski

Moja droga

(z cyklu: Noce w obozach)

*W milionach Twoich cudów
jam Panie najbiedniejszy ..
a cel mój — tak daleki...*

*a cel mój najzaciejszy.
Żem raz próbował sam
odgadnąć gdzie ta droga
i gdzie jej kresów świt?..*

*I byłem u tych bram,
lecz zawsze poza nimi
znalazłem wieczny Byt,
znalazłem Ciebie Boga...*

*I tam mej myśli szczyt...
tam nieskończona droga..*

A. Świącicki

Z WODY NA WODĘ

K A J A K S K Ł A D A N Y

W r. 1905 w Monachium, Heinrich Heurich opierając się na studium kajaków eskimoskich buduje pierwszy składak, — a okazałe zalety tej niedoskonałej jeszcze próby, decydują szybki i masowy rozwój sprzętu składakowego.

Podjęta wówczas w Niemczech wytwórczość fabryczna, przez dobór materiałów i wykonanie, czyni składak pierwszorzędną łodzią turystyczną, której masowy i szybki rozwój znajduje ujęcie w tworzących się licznie Związkach Kajakowych różnych krajów.

W Polsce rozwijając się od paru lat znalazł sport kajakowy teren bardzo podatny, to też zawiązany w r. 1930 Polski Związek Kajakowy zrzesza dziś kilkadziesiąt tysięcy członków, a współpracujące Wodne Drużyny Harcerskie poszczycić się mogą nie mniejszym dorobkiem.

Kajak składany dzięki swoim zaletom jak: lekkość, wytrzymałość, pakowność, łatwość przewożenia i przechowania, estetyka kształtu, zajął w sporcie kajakowym miejsce przodujące, a jedyną wadę dużego wydatku wyrównuje fakt wszechstronnego zastosowania i znacznie dłuższej służby.

Kajak składany umożliwił nie tylko wędrówki „z wody na wodę” przez całkowite uniezależnienie się od trudności transportowych ale dzięki zaletom nautycznym i wytrzymałościowym udostępnił na zawsze krainę dzikich rzek górskich.

Konstrukcję składaka tworzy rozbierny szkielet, którego części, przednią i tylną po usunięciu do pasowanej powłoki, napręża się odpowiednim systemem dźwigowym. Ta pierwotna zasada przetrwała aż do dziś, a ewolucji ulegają jedynie: stosowanie materiałów, waga, wymiary i kształty konstrukcyjne.

Do części szkieletu najlepszym okazał się górski jesion odpowiednio impregnowany, łączenia okuciami nierdzewnymi, mosiężnymi lub z lekkich stopów, powłokę stanowi „skóra” z 7 warstw gumy i brezentu, pokłady kryte są impregnowanym i barwionym trwale brezentem.



Waga składaka ulegała ciągłej obniżce i do niedawna, ambicją nowoczesnych wytwórni było wytworzenie jak najlżejszego sprzętu co osiągnano stosowaniem do niektórych części drzewa sosnowego, okuć lekkich, powłok 5-cio nawet 3-ój warstwowych.

Stosowane z całym zapamiętaniem konkurencyjnym „zabiegi wagowe” zwiększyły koszty produkcji oraz zmniejszyły wytrzymałość bezwzględna, to też dzisiaj zaznacza się ponowny powrót do nieco cięższych łodzi jednak solidniejszych, nawrót ten nie jest ujemny zwłaszcza, że nowoczesny turysta — składowiec prawie zawsze posługuje się składanym wózkiem pomocniczym.

Waga dzisiejszych składaków wynosi: dwójki turystycznej ok. 27 kg zaś jedyńki ok. 20 kg zaś specjalnych jeszcze mniej.

Ewolucja konstrukcji szkieletowych, rozpoczęta prymitywnym systemem drążkowym Heuricha, przejawiała się w dążeniu do uzyskania jaknajwiększej sztywności wzdłużnej i poprzecznej, co osiągnano dokładnością wykonania i przemyśleniem połączeń, dzisiejsze konstrukcje sztywnych burt nic (zamiast listew) są rozwiązaniem prawie doskonałym.

Pierwszy składak, pomyślany jako turystyczny był długi (5 m) i szeroki (0,9 m) zapewniało mu to wprawdzie pakowność i stateczność, czyniło jednak łódź ciężką i powolną.

Wspomniane dwie wady jak również rozwój dziedziny regatowej i jazdy po rzekach górskich, zmniejszał coraz bardziej szerokości kajaków, zato je coraz bardziej wydłużając oraz zmieniając kształty poprzeczne.

Załączona tabela ilustruje wymiary typowe dzisiejszych składaków.

Typ łodzi:	szerok:	długość:
dwójka turyst.	80—90	5,0—5,2
dwójka sport.	70—75	5,2—5,6
jedyńka turyst.	65—75	4,4—4,5
jedyńka sport.	60—65	4,5—5,0
kajak eskimoski	47—55	5,2—5,5

Kształty poprzeczne (żeber) z początku wszystkie podobne do szerokiej litery „U” zapewniały płytkie zanurzenie i stateczność kształtu, stwarzały jednak opór czołowy duży, oraz nie nadawały się do rzek górskich, dając uderzeniu fali dużą powierzchnię pokładu.

Zastosowanie teoretycznych zasad budownictwa okrętów i hydroplanów przekształca przekroje poprzeczne na zbliżone do litery „V” dając z równoczesnym zastosowaniem żeber „U” tzw. konstrukcje „tetraeder” (przednie żebra V głęboko osadzone, przechodzą coraz bardziej w żebra U, tylne żebra U płasko wychodzą z wody).

Łodzie takie zanurzają się wprawdzie głębiej, zato lepiej trzymają się wody i kursu, są sztybsze a mała szerokość przy zastosowaniu odpowiedniej techniki jazdy pozwala na przejazdy przez nawet najtrudniejsze wody.

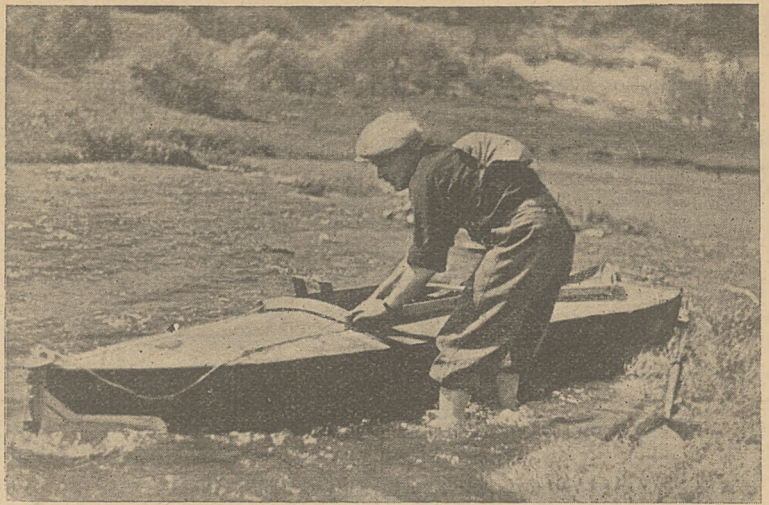
Ostatni „krzyk konstrukcji“ kajak eskimoski nie znalazł w Polsce odpowiedniego przyjęcia zapewne z braku propagandy i ochron celnych; jest to budowany na wzór oryginalnych eskimosek wąski kajak szerokości ok. 50 cm, co zapewnia zupełnie łatwe podnoszenie się z wywrotek, przyczem jazda wymaga specjalnej techniki. Wytwórnice polskie wyrabiają normalny sprzęt składakowy stojący w zupełności na wysokości zadania, w pewnych zaś wypadkach przewyższający jakością zagraniczne „materiały zastępcze“.

Kajak składany wymaga nie mniejszej opieki i konserwacji niż kajak sztywny zaś powłoka gumowa wymaga specjalnej pieczy.

Największym wrogiem powłoki stają się tłuszcze, smary, benzyna, wilgoć, słońce i w małej mierze światło, dlatego na zimę należy (oprócz czynności opisanych w artykule „Skauta“ Nr 2) powłokę

dokładnie wymyć słabym roztworem mydła i po obfitym splukaniu i wytarciu wysuszyć, dalej natrzeć talkiem sproszkowanym umieścić w miejscu suchym chłodnym i ciemnym.

Jan Mięśowicz



SPRAWOZDANIE

z wycieczki kajakowej Bugiem i Wisłą do Gdyni.

Splywu od miasteczka Kamionka Strumiłowa nad Bugiem do morza i morzem do Gdyni dokonałem w ciągu 5-ciu tygodni, w czasie miesiąca lipca i sierpnia. Trasa wynosiła Bugiem 720 km, Wisłą 390 km, ogółem 1110 km. Dziennie przebywałem w maksymalnych wypadkach około 60 km na Bugu i do 90 km na Wiśle, przy stanie wody nieco niższym od normalnego. Kajak sztywny, dwuosobowy, turystyczny typu „H“ na którym spływałem, trzymał się do ostatka w pierwszorzędnej formie. Szlak ogólnie mi się podobał. Charakter oburzek nizinny, naogół nietrudny. Na szlaku prawie wszędzie można nocować — miejsc wybitnie nie nadających się do obozowania nie ma. Stosunek mieszkańców nadbrzeżnych czasami był dość przyjazny. 6 tygodzień przeznaczyłem na zwiedzanie wybrzeża.

wyw. Kulesza Adam, Lwów.

NOTATKI

SKAUCI FRANCUSCY NA POLSKICH KAJAKACH

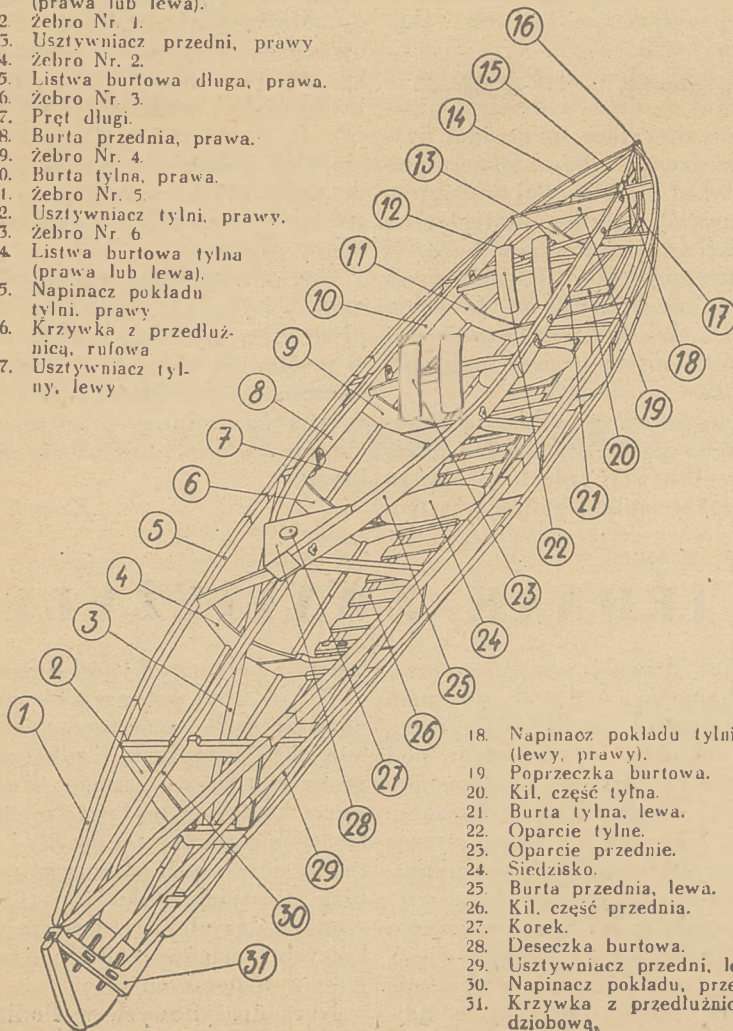
(HAP) Jeszcze podczas zeszlencznego Jamboree skautowego w Holandii, kajaki polskich drużyn żeglarskich zwróciły na siebie uwagę międzynarodowych sfer skautowych lekkością, oraz praktycznością budowy.

Toteż jeden z komisarzy francuskich skautów wodnych zwrócił się do ZHP, z prośbą o przysłanie planów konstrukcji polskiego kajaka i o pozwolenie budowy tego typu kajaka we Francji. Prośbę skautów francuskich spełniła 39 warsz. żegl. drużyna harcerzy.

HARCERZE PŁYNĄ JACHTEM DO AMERYKI

(HAP) Trzej harcerzy z 39 warszawskiej żeglarskiej drużyny harcerskiej odbywają obecnie wielką podróż morską na jachcie harcerskim „Poleszuk“ z Gdyni przez Cherburg i Lizbonę do Liberii (Afryka zach.). Podróż, jak również pobyt w Liberii zostały obliczone przez dzielnych żeglarzy na przeciąg jednego roku.

1. Listwa burtowa przednia, (prawa lub lewa).
2. Żebro Nr. 1.
3. Usztywniacz przedni, prawy
4. Żebro Nr. 2.
5. Listwa burtowa długa, prawa.
6. Żebro Nr. 3.
7. Pręt długi.
8. Burta przednia, prawa.
9. Żebro Nr. 4.
10. Burta tylna, prawa.
11. Żebro Nr. 5.
12. Usztywniacz tylni, prawy.
13. Żebro Nr. 6.
14. Listwa burtowa tylna (prawa lub lewa).
15. Napinacz pokładu tylni, prawy
16. Krzywka z przedłużnicą, rufowa
17. Usztywniacz tylni, lewy



18. Napinacz pokładu tylni, (lewy, prawy).
19. Poprzeczka burtowa.
20. Kil, część tylna.
21. Burta tylna, lewa.
22. Oparcie tylnie.
23. Oparcie przednie.
24. Siedzisko.
25. Burta przednia, lewa.
26. Kil, część przednia.
27. Korek.
28. Deseczka burtowa.
29. Usztywniacz przedni, lewy.
30. Napinacz pokładu, przedni.
31. Krzywka z przedłużnicą, dziobową.

PRACA NAD SOBĄ

O S T O S U N K U D O N A U K I

W ostatnich czasach bardzo wiele mówi się o reformach w nauczaniu. Do czego się ta reforma sprowadza bezpośrednio dla nas młodzieży? Jakie jest nasze stanowisko wobec niej a jakim być powinno?

Nie chodzi mi o reformę szkolnictwa, a tylko o zmianę w sposobach nauczania. Patrząc na rzecz obiektywnie nie można zaprzeczyć, że robi się obecnie wiele, aby możliwie uprzestępnić nam wiedzę. Wystarczy zajrzeć do jednego z nowych podręczników szkolnych. Dla tych, którzy ukończyli szkołę według starego systemu, są one przedmiotem pewnego rodzaju zardzości.

Nowe podręczniki są niejednokrotnie nie tylko interesujące, ale i ułożone tak, żeby wiedza przesuwała się z nich do głowy jak po szufli. Inaczej też wyglądają obecnie lekcje szkolne; zmianę tę określiłabym jako podniesienie ucznia w jego godności, ponieważ wymaga się od niego nie tyle kujonoństwa, ile pewnej samodzielności myślenia.

A jakież jest nasz stosunek do tych zmian? Ha, cóż! My jesteśmy bierni. Pozwalamy stosować do nas różne metody, a od czasu do czasu, konstatujemy z niejaką dumą, że jesteśmy równie głupi jak przedtem. A przecież wobec wszystkich innych zagadnień życia przyjmujemy postawę czynną, do „ręko-czynnej“ włącznie „Bo któż inny jak nie młodzież powinien mieć inicjatywę i bezpośredniość w działaniu“. Dlaczego nauka miałaby pozostawać zawsze na marginesie naszej działalności. Wprawdzie reformowanie szkolnictwa nie leży w naszych kompetencjach, a bodajże jest tęczą zbędną, natomiast reforma w naszym stosunku do nauki jest pożądana i skutki jej byłyby bardziej ważne niż skutki wszelkich innych poczynąń w tej dziedzinie.

Tak ale od czego zacząć?

Myślę, że każdy z nas przeżył w życiu taką chwilę (mogło się to na przykład zdarzyć w słotny dzień jesienny) kiedy oparłszy głowę na rękach zagłębił się w marzeniach: wędruje oto lasem (już

nie pamięta o dniu, który go otacza) wędruje w dzień sierpniowy pełen słońca. Nad sobą widzi błękit nieba poprzez ciemno-zielone igliwia sosen. Czuje powiew wiatru i pochwytuje w nozdrza zapach dymu z ogniska. Zanalizujemy to przeżycie: oto skupiając myśli na pewnym obrazie, mocą woli wcielamy go znowu w sferę doznań żywych, zmysłowych.

Tym przykładem chcę zobrazować stosunek do nauki, jedyny który pozwala nam tę naukę pokochać. W szkole bowiem traktujemy ją jako pewną ilość zadanych lekcji, na wyższej uczelni bardzo często jedynie jako przyswojenie sobie niezbędnego materiału do zdania egzaminu. Tymczasem oba te doraźne cele byłyby osiągnięte w wyższym stopniu i z większą łatwością, gdybyśmy potrafili ożywić przedmiot tak, jak ożywa w nas wspomnienie, przy pewnym wysiłku woli i skupieniu myśli.

Zacznie wtedy żyć historia — cudowna podróż w czasie i przestrzeni, literatura, przyroda, fizyka, ba, łacina... No, a jakże z matematyką? Tak, do niej ten system zastosować trudniej. Matematyką przejąć się trzeba jeszcze bardziej bezinteresownie. Poszukiwacza prawdy może zjedna to, że wchodzi tu z nią w kontakt bezpośredni obejmuje myślą prawdę najprawdziwszą.

Wzbudzenie w sobie zainteresowania, czasem na drodze dużego wysiłku woli (niech to nikogo nie zraża, zapłata godna jest tru-

du) jest pierwszym i najważniejszym krokiem na drodze reformy naszego stosunku do pracy. Dalsze etapy przychodzą prawie automatycznie. No, jest jeszcze kwestia umiejętnego organizowania tej pracy, ogromnie ważna a nastroczająca trochę za dużo trudności; temu zagadnieniu trzeba by było poświęcić osobny „rozdział“ ograniczę się do stwierdzenia, że braki w tej dziedzinie przekreślają nieraz cały dorobek osiągnięty na innym odcinku pracy nad sobą.

W związku z pewną postawą wobec nauki przychodzi mi na myśl książka Ewy Curie „Maria Curie“. Kiedy córka Marii Curie — Irena ukończyła szkołę powszechną, matka jej w porozumieniu ze swymi przyjaciółmi, również profesorami Sorbony organizuje rodzaj kompletu; garstka uczonych wspólnymi siłami uczy swoje dzieci. W czasie swoich lekcji, Maria Curie wpaja w dzieci ową „jedyną“ postawę wobec nauki. „Dzięki niej (Marii) — mówi Ewa Curie — najbardziej abstrakcyjne zjawiska stają się niejako namacalne... nudne teorie otrzymują cudownie barwną i żywą ilustrację“. Uczy ich też samodzielnie, prostego myślenia:

Gdy pewnego dnia na pytanie nauczycielki co uczyniliby aby płyn w naczyniu nie ostygł, dzieci proponują różne bardzo mądre kombinacje — Maria Curie tak rozstrzyga problem — „A ja, wiecie, zaczęłabym od nałożenia przykrywki“.

„Kostek“

SŁUŻBA BLIŹNIM

A JEDNAK ZWYCIĘŻYŁEŚ

Jakoś dziwnie obcym, ponuro szlochającym wydawał się nam szum i plusk wody Olziańskiej, gdy schodami podchodził pod pomnik Legionistów podczas pogrzebu Druh Przewodniczący Słowa Jego zda się idące z serca nas wszystkich odbijały się od przestarych murów piastowskiego grądu i poszły w dal, hen ku nizinom i wyżynom, niosąc żalobną wieść, że „Za wolność tej odwiecznie polskiej ziemi oddał życie naj-

lepszy z harcerzy Witold Reger“...

W kilka dni po pogrzebie przechodząc koło cmentarza odczułem chęć wstąpienia i zobaczenia grobu naszego zgasłego Hufcowego. Usiadłem na ławce niedaleko wieńcami zakrytej mogiły i starałem się w myśli odtworzyć przebieg ostatnich kilku dni. Cichy szum chylących się w wietrze wiekowych konarów obudził we mnie jednak wspomnienia...

Kurs drużynowych w Podlesiu

Kęcim... Po całodziennym trudzie wieczorem przy ognisku Jego przepiękne gawędy niejedno serce rozczuliły i niejednemu z nas wskazywały właściwą drogę... drogę prawdy i drogę urzeczywistnienia idei harcerskiej. On nakazał nam walczyć ze samymi sobą nie retorycznym frazesem, lecz przykładem, który sam dawał. Bo też osobliwe były Jego rozkazy. Nikt nie może się poszczycić, że śp. hm. Witold Reger powiedział mu kiedyś: „Daję ci rozkaz zrobić to a to“ wzgl. „Musisz to zrobić“. Nie, On prosił: „Słuchaj trzeba tę sprawę załatwić, czy możesz?“. Ale też wśród nas nie było takiego, który mając możliwość wykonania zadania powiedziałby: „Nie“. Gdy trzeba było ochotnika, na Jego zawołanie występował nie jeden, a dziesięciu.

A potem podczas szarej codziennej pracy jako Hufcowy był ojcem każdego chłopca z osobna. Gdy np. wpłynął wniosek o zwolnienie kogoś z Z. H. P. osobiście sprawę badał, sam pomówił z grzesznikiem, ale nie poto by mu zrobić tzw. paternoster, lecz poto aby wskazać mu błędy w świetle przysłych chwil życia.

Sam kiedyś podczas pogawędki zarzuciłem Mu, że jest może zbyt łagodny, że za rzadko stosuje rygor wojskowy. Jego odpowiedź będę pamiętał zawsze:

„Ja nie chcę być dla chłopca bogiem-imperatorem, nie chcę słynąć z kapraleskiej krzykliwości jak niektórzy intruktorzy, ale staram

się zostać starszym-wodzem bratem każdego chłopca. Chcę aby każdy chłopiec miał do mnie na tyle zaufania, by przychodził z choćby najdrobniejszymi kłopotami i żalami, bo jestem przekonany, że większość nieporozumień u nas w Z. H. P. leży w tym: instruktor-wódz uważa siebie i swe zajęcie za tak ważne, że sprawiłoby mu ujmę gdyby z każdym ze swych wychowanków porozmawiał i starał się zrozumieć jego troski, nam starszym wydające się dziecinnymi i jakże mało znacznymi“.

Z każdej takiej rozmowy odnosił się nietychalczy korzyści i nie jeden z nas z nowym zapalem zabierał się do pracy.

A teraz, gdy na widownię dziejów wystąpiła sprawa Zaolzia hm. Witold Reger organizował początkowo Pogotowie Harcerskie, to też Harcerstwo jako pierwsze z organizacji było gotowe i objęło wyznaczoną służbę.

A potem poszedł... i już nie wrócił... zaniósł swe młode życie w ofierze tym ziemiom za Olzą, na których podówczas gwałcił wszelkie prawa etyczne szowinizm czeski. Nie danym Mu było zobaczyć je oswobodzonymi, nie przeżył już tego dnia radości...

Wiatr w międzyczasie wzrósł. Szum drzew cmentarnych coraz to wzmagający się śpiewał pośmiertną pieśń nieśmiertelnemu bohaterowi *A jednak zwyciężyłeś*.

Sherlock Holmes

PRYZYSTAWKA KRÓTKOFALOWA

(dokończenie)

Gniazdko A powinno być izolowane, gniazdko Z bez izolacji. Zasadniczo przy takiej budowie nie prowadzi się w aparacie przewodnika uziemnienia, gdyż tą rolę spełnia masa chassi, lecz jednakże przy falach krótkich lepiej jest użyć ten sposób. Należy uważać, by przewodnik uziemnienia połączyć z rotorem kondensatora C2.

Specjalną uwagę należy zwrócić na wtyczkę W1. Jest to cokolwiek ze spalonej lampy, z której wyrzucono szkło i resztki. Do nóżek katodowych i anody przylutujemy sznury radiowe, każdy innego koloru, o długości około 50 cm. Sposób łączenia w aparacie poka-

zuje rysunek 2. Przewody od katody łączymy z odpowiednimi końcówkami podstawki V, a przewód od anody z początkiem dławika. Dławik D1 nawijamy drutem 0,2 mm izolowanym emalią i jedwabiem na cylindrze preszpanowym średnicy 3 cm, 120 zwoi.

Cewki nawijamy na cokole ze starej lampy. Cewki L1 i L3 drutem 0,3 mm (izolowanym emalią i jedwabiem), zaś L2 drutem do 0,8 mm. Ilość zwoi cewek L2 i L3 nie jest krytyczna, gdyż przy różnych aparatach jest różna. Podaję ją tylko informacyjnie, a więc:

dla pasa 40 m L1 — 2 zw, L2 — 5 zw, L3 — 5 zw.

dla pasa 20 m L1 — 1 zw, L2 — 3 zw, L3 — 3 zw.

Włączenie.

Z aparatu, z jakim chcemy sprząc przystawkę wyjmujemy lampę detektorową i wstawiamy na jej miejsce wtyczkę W1. Wyjętą lampę wstawiamy do przystawki. Wstawiamy cokolwiek z cewki do odpowiedniej podstawki w przystawce i włączamy antenę i ziemię. Otwieramy żarzenie całego aparatu. Słuchawki włączone są w aparat (normalnie jak przy falach długich). Powinniśmy w słuchawkach usłyszeć szum, co będzie oznaką, że nasz aparat jest sprzęgnięty z przystawką i pracuje.

Strojenie. Pokręcamy gałką kondensatora reakcyjnego. Powinniśmy usłyszeć w pewnym punkcie puknięcie i szum, czyli reakcję. Jeżeli tego nie będzie należy dowieść zwoi na cewce L3. jeżeli pomimo to nie było reakcji, należy zmienić końcówki cewki L3. Jeżeli pomimo to nie było reakcji, należy zmienić końcówki cewki L3. Jeżeli jest silna reakcja, to zmniejszyć ilość zwoi L3. Otrzymanie reakcji jest pierwszym etapem strojenia. Drugim etapem jest odszukanie pasa amatorskiego. Kręcimy powoli skalą kondensatora strojeniowego, przed tym ustawivszy gałkę kondensatora reakcyjnego, by lekko przekroczył punkt reakcji. W pewnym momencie powinniśmy usłyszeć skupienie stacji i charakterystyczne dla pasa amatorskiego cq (— . — . — . —). Jeżeli tego nie odszukamy musimy odjąć, ewentualnie dodać po jednym do dwóch zwoi na cewce L2.

Ciekawi pewno druhów, co takim „maleństwem“ można odebrać i ile ono kosztuje? Na to odpowiem — normalnie zasięg na całą Europę z przyległościami, a w dobrych warunkach można odebrać nawet takie państwa jak USA, Argentyna, Japonia, a nawet Austrię.

A oto koszt budowy:
Kondensator C1 zmienny
50 cm (neutrodon) . 5,00 zł
kondensator zmienny
mikowy 500 cm . 1,50 „

Do przeniesienia 6,90 zł

(dokończenie na str. 47)

SZUKANIE [MIEJSCA]

JAK MŁODZIEŻ ZNAJDUJE PRACĘ

Zatrudnienie powojennych, coraz liczniejszych roczników naszej młodzieży, dorastającej obecnie do wieku zdolności do pracy — to jeden z głównych problemów polityki społecznej w Polsce.

Ciekawym też będzie zanalizowanie procesu wchodzenia do pracy młodzieży, a przede wszystkim określenie wieku, w którym młodzież zaczyna zarabkować.

Przeprowadzone przez Instytut Spraw Społecznych badania wykazały, że wiek wchodzenia do pracy wykazuje znaczne różnice w zależności od płci i środowiska. Ze względu na odrębność zagadnienia wyłączymy z naszych rozważań młodzież wiejską.

W miastach w grupie młodzieży męskiej, nie uczęszczającej do szkół, znajdujemy już wśród 14-letnich chłopców 16% takich, którzy zaczęli pracować, a więc zatrudnionych, a nawet już i bezrobotnych. Analogiczne dane dla mężczyzn 15—17 letnich wynoszą 46%, wśród 18—20 letnich — 73% i wśród 21—23 letnich — 82%.

Jak wynika z tego proces wchodzenia młodzieży do pracy zarobkowej odbywa się powoli i dopiero młodzież w wieku 21—23 lat ma poważne szanse na znalezienie zatrudnienia.

Wydawałoby się, że przyczyną zatrudnienia młodzieży dopiero w wieku późniejszym są przepisy o ochronie pracy młodocianych.

Jednakże grupa mężczyzn w wieku od 18 do 20 lat, a więc już po przekroczeniu granicy wieku objętego specjalnym ustawodawstwem ochronnym wykazuje jeszcze przeszło czwartą część tych, którzy nie tylko nie posiadają żadnego normalnego zajęcia, ale go jeszcze w ogóle nie posiadali.

Trzeba zaznaczyć, że odsetki zatrudnionych są znacznie wyższe w dużych miastach, niż w reszcie kraju i np.: w grupie lat 21—23 pracuje bądź pracowało w wielkich miastach 90% mężczyzn w tym wieku, gdy poza tymi miastami odsetek ten spada do 77%.

Wynika to stąd, że młodzież drobnomieszczańska w małych miastach, nie mając nadziei na znalezienie pracy — nie szuka jej, zadawalniając się pomaganiem przy rodzinnym warsztacie rzemieślniczym lub handlowym. Oczywiście praca taka jest tylko pozornie produkcyjna. Sytuacja ta jest w znacznym stopniu zbliżona do tzw. zębudości w rolnictwie — i możnaby ją nazwać „zębudością“ w drobnych zakładach miejskich.

Dziewczęta po ukończeniu lat 14 wchodzi do pracy mniej więcej w tym samym stopniu co chłopcy (15%). Natomiast w wieku późniejszym wchodzenie odbywa się o wiele wolniej, tak, że w grupie kobiet od 18 do 20 lat znajduje się jeszcze połowa tych, które nie zaczęły zarabkować (lub przestały i pracy nie szukają).

W następnej zaś grupie wieku już dalszego postępu nie widać: niewielki przyrost pracujących w dużych miastach kompensuje się spadkiem w mniejszych. Tłumaczy się to wychodzeniem kobiet z pracy na skutek zamążpójścia.

Jak widzimy okres wyczekiwania na pracę po ukończeniu szkoły rozciąga się na wiele lat. W ten sposób wielka część produkcyjnej siły młodzieży idzie na marne. W tej sytuacji wszelkie poczynania, zmierzające do natychmiastowego zatrudnienia młodzieży po ukończeniu szkoły należy uważać za przynajmniej częściowe, pozytywne rozwiązanie tego problemu. Drugim środkiem zaradczym byłoby podniesienie wieku obowiązku szkolnego do lat 15, czyli do granicy wieku objętego ustawą o ochronie młodocianych.

Ważną rolę odgrywa tu również akcja szkolenia zawodowego, dająca młodzieży wykształcenie fachowe. O ile bowiem na rynku pracy jest nadmiar niewykwalifikowanych robotników, o tyle daje się odczuwać brak fachowców. Aby zaradzić temu nienormalnemu stanowi rzeczy trzeba rozpocząć zakrojoną na szeroką skalę akcję przysposobienia zawodowego, dzięki której tysiące młodzieży otrzyma wykształcenie fachowe, a więc możliwość pracy i zarabkowania.

PATRZYŁY KWIATY ZNAD WODY

Dniało... Kajak silnie pchnięty wyjechał na wodę, nieruchomą — tafelę ciemno-nadgłębną. Z prawej zamajaczył pomost drewniany a z lewej lan trzciny zaszemrał. Chłód od wody zlekka omglonej powiał — to ostatnie tchnienie zanikającej nocy. W sweter szczelnie odziany wędrowiec wśliznął się do wnętrza kajaka, wiosłem lekko odbił od brzegu — odpłynął...

Była cisza wspaniała. Mleczna mgła oparów ustępowała coraz bardziej jaśniejącemu porankowi. Przejmujący chłód wytrząsł resztki snu z wędrowca, który silnie przycisnął piórka wiosła do wody

aby odpędzić targające zimno. Kajak pomknął jak złudzenie tylko woda szeptała przy burcie, szmerła sphywając z wiosła i ścichła na rozciętej tafli.

W lewej stronie za mgłą przesuwały się koszmary bezlistnych konarów drzewnych. Coraz to nowe potwory drzewne wynurzały się i ginęły znów strasząc się i jeżdząc przy mijaniu. Zdały się mrozić swymi spojrzzeniami, odarte z kory, poczerniałe, zdały się potrzasać swymi konarami, krogulczymi pazurami, olbrzymie, związające swe palce-gałęzie okaleczone, potrzaskane — wyciągały nad głową wędrowca. Jakaś dawna

kłęska spotkać musiała te szkielety o drapieżnym wyglądzie.

Znikły drzewa, brzeg lewy się rozzłocił, przysła mgła, resztki jej wsiąkły w trzciny w ucieczce przed słońcem, rozpetzły się — znikły. Szuwały stały się wyraźniejsze, jaśniejsze, po lewej stronie nieba strzeliły wysoko różowe promienie, woda nabrała odcienia niebieskiego. A w gorze na tle błękitnego nieba ukazały się buraczkowe, złote, czerwone i szatańsko-rude jak z pożogi krwawej wzięte — rozigłone kształty chmur.

Lewy brzeg ukazał liczne gniazda jaskółek brzegówek, zaszemrało w zaroślach, powiał poranny wiaterek, jakiś ptak krzyknął przeraźliwie, co rozległo się jak

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

(dokończenie ze str. 45)

Ciekawa statystyka

Dzisiejszą gawędę rozpocznie statystyką czytelnictwa czasopism harcerskich wśród członków ZHP wykonaną przez Sekretariat Wyd. Drużyn GKH.

Otóż wg tej statystyki na jeden numer „W Kręgu Wodzów” przypada 2,12 kierowników jednostek organizacyjnych. Na jeden numer „Skauta” przypada 11,93 skautów. Na jeden numer „Na Tropie” przypada 25,24 harcerzy a na jeden numer „Zucha” 13,11 zuchów.

Jak widzimy poza pismem drużynowych, „Skaut” jest najbliższą, choć jeszcze bardzo daleko do zrealizowania hasła: „każdy harcerz ma swoje pismo!”

Na wieczną wartość

W dniu 17 listopada zmarł w Londynie dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego Hubert Martin. Zmarły liczył lat 59 i był szefem biura paszportowego angielskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ruchem skautowym zajmował się od 30 lat, gdyż w r. 1909 założył pierwszą drużynę skautową w swoim okręgu. W swej pracy skautowej najwięcej zainteresowania okazał dla spraw międzynarodowych i wkrótce też został komisarzem międzynarodowym skautingu angielskiego. W r. 1920 założył Mię-

dzynarodowe Biuro Skautowe w Londynie i kierował jego pracami jeżdząc po wszystkich krajach gdzie tylko blyszczła lilia harcerska. W Polsce bawił w r. 1932 z okazji międzynarodowego zlotu skautów wodnych w Garczynie, a ponieważ miał zwyczaj zwracać się bezpośrednio do młodzieży i wśród niej przebywać wielu z Was zapewne zetknęło się z Nim osobiście. Jeżeli zachował kto z Was żywsze wspomnienie o Hubercie Martynie proszę bardzo niech się podzieli tym z moimi czytelnikami.

Moje puciatki

Jak dotąd moje dwie „puciatki” przeszły bez echa, myślę, że może dlatego, ponieważ nie wyznaczyłem za ich rozwiązanie nagród. A więc naprawiam swój błąd i ogłaszam wszem wobec i każdemu z osobna, że trzy pierwsze osoby, które nadesłają trafne rozwiązanie obu moich zagadek otrzymają 3 nagrody książkowe: 1) Książka O Wielkim Wodzu 2) Tworzenie zastępów harcerskich 3) Jubileuszowy numer Skauta.

Skrzynka zapytań

Nadeszły pierwsze zapytania do skrzynki zapytań, ale ponieważ wymagają dłuższych odpowiedzi, otworzę skrzynkę dopiero w przyszłym numerze. Skaut

K S I A Ź K I N A D E S Ł A N E

OBRONA LWOWA

Dzieje bohaterskich dni obrony Lwowa były nieraz już opracowywane. Na ogół jednak dotychczasowe prace o walkach listopadowych we Lwowie mają charakter fragmentaryczny. Odczuwało się brak książki, która by w formie przystępnej ujmowała cały przebieg obrony Lwowa. Lukę tę wypełnia obecnie książka p. E. Wawrzkowicz i J. Klink „Walczący Lwów w listopadzie 1918”.

Dzielo to, wydane w pięknej zewnątrznej szacie przez Książnicę-Atlas, obejmuje całość obrony Lwowa od dnia 1-go

listopada aż do przybycia odsieczy. Przejrzysty układ, podział treści na opis działań bojowych poszczególnych odcinków, zestawienie pracy służb pomocniczych opracowane przez wybitnych znawców obrony Lwowa, dają znakomity obraz przebiegu listopadowych bojów. Treść jest ilustrowana 146 fotografiami dowódców odcinków i ważniejszych obiektów toczonych walk z czasów obrony Lwowa a dołączona mapa ze szkicem sytuacyjnym pozwala na łatwe zrekonstruowanie przebiegu operacji wojennych.

wystrzał w tej głuchej ciszy. Zerwały się inne ptaki, rozdzwoniły, zaczęły mewy piszczeć i nisko latać rozhuśtane nad wodą, od czasu do czasu wbijając dziób w rozedrganą taflę wody. Ciemne głowy kaczek mknęły bezszelestnie w toni, aby wynurzyć się kilkanaście metrów za rozpędzonym kajakiem. Słonka przeleciała z jednej strony na drugą wpadając w szuwały. Zakręty za zakrętami, brzeg lewy zniżył się, zarośla gestwy przybliżyły się tuż i podniosły w górę — kajak wjechał w chłodny a tajemniczy tunel. Szuwały szemrały, pochyliły się, dziwiły co za przybysz nieznanym wdarł się na te wody święte człowieka dotychczas niewidzące.

Wtem chaszczę się rozstąpiły — wyrzało jeziorko wodne — na środku kwiaty lilii białych skryły się rosą. Perliły się na kielichach kropelki srebrne wody, patrzyły kwiaty jak żyjące rozwartymi oczyma swych koron. Wyciągnęła się ręka... Czy zerwać?... Kwiaty patrzyły i migotały drżąc — garnęły się do życia i światła. Przycichł wiatr, zamilkły szuwały...

Ktoś patrzy... Ręka wyciągnięta zatrzymała się w pół drogi... Znieruchomiały kwiaty, zadrgały... Zdziwione i przerażone. Dlaczego? Przecież w tej świątyni przyrody były tak cudowną ozdobą tego zakątka, wiedziały o tym, żyły tym, karmione promieniami słońca, wiatrem i rosą... Dlaczego? Dla-

Z przeniesienia	6,50 zł
kondensator C3 stały	
mikowy 100 cm	0,40 „
kondensator stały pa-	
pierowy C4 2000 cm	0,27 „
Opór stały R — 1 me-	
gohm	0,30 „
2 podstawki lampowe	
5-cio nóżkowe	0,20 „
Materiał montażowy	2,00 „
razem	8,67 zł

A więc do pracy. Na koniec jeszcze jedna uwaga: stacje graficzne (pracujące Morse'em) słuchamy zaraz po przejściu punktu krytycznego reakcji, gdyż wtenczas odbiór jest najgłośniejszy, zaś stacje foniczne tuż przed puknięciem reakcyjnym. Życzę Wam owocnej pracy i dalekiego zasięgu.

Ciuciura Aleksy SPL 854

Włodzimierz

K O M U N I K A T

Harcerskie Koło Polsko-Węgierskie wydało w październiku br. pocztówki symbolizujące wielowiekową przyjaźń pomiędzy narodami polskim i węgierskim, oraz dążenia do wspólnej granicy. Pocztówki te w cenie po 20 gr. za sztukę nabywać można u Przewodniczącego Koła p. insp. Mariana Chomrańskiego, Katowice, Reymonta 22. Każda drużyna winna zaopatrzyć się w te pocztówki i w okresie nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia wysłać do przyjaciół skautów węgierskich, a gdy tych drużyna nie ma — do Naczelnictwa Skautowego Związku Węgierskiego — Budapeszt V Nagy Sandor utca, 6.

KAŻDY SKAUT MA SWOJE PISMO

czego właśnie teraz gdy igrały kółyszac się na fali, gdy zbudził je poranek i rosa je orzeźwiła? Dlaczego właśnie teraz miały ulec zagładzie, teraz w rodzący się dzień, jakże wspaniałą tą harmonią urzeczywistnionych form i barw. Żal jak uderzenie śmiertelne rzucił czarne promienie. Ktoś trzeci patrzył. Ręka cofnęła się jak przed zbrodnią na stopniach ołtarza. Ciepły, świeży wiatr nadbiegł z szumem radosnym, woda zafalowała, kwiaty zapląsały, szuwały gwar podniosły. Na zakręcie zabłysnął biały kadłub kajaka.

Wnet tylko niknący ślad na wodzie i przyroda została.

Marian Legeżyński

PRENUMERATA:

Przy zamówieniu 1 egzemplarza wynosi miesięcznie gr 50, kwartalnie zł 1'25, rocznie zł 3'50. Przy zamówieniu 5 egzemplarzy zbiorowo (pod jednym adresem) miesięcznie zł 1'50, kwartalnie zł 4'50, rocznie zł 13'50. Numer pojedynczy kosztuje 25 gr. Prenumeratę wpłacać przez PKO.

ADMINISTRACJA:

urządzuje codziennie z wyjątkiem świąt od godz 18—20. Warunki kolportażu wysyła się na żądanie.

Konto PKO Nr 504 610. — Przekaz rachunkowy nr 58.

SKAUT

wychodzi 15 i 30
każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji

NR BIEŻĄCY 365

Wydawca:

Z. O. Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor naczelny i odpow.
Mgr WIKTOR FRANTZ

Kierownik Wydawnictwa
WŁADYSŁAW WENZEL

Adres Redakcji i Administracji:
LWÓW — KURKOWA 3

O G Ł O S Z E N I A:

Cała strona zł 150, $\frac{1}{2}$ zł 80, $\frac{1}{4}$ zł 40, $\frac{1}{8}$ zł 20, $\frac{1}{16}$ zł 10, $\frac{1}{32}$ zł 5. W tekście 50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych udzielamy rabatu.

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniamy nieobowiązująco w miarę możliwości. — Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

R E D A K C J A:

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji we wtorki od godz. 18—19. Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Harcerzu Pamiętaj! Wielką cnotą
jest oszczędzanie. Oszczędności
SWE SKŁADAJ W

CENTRALNEJ MAŁOPOLSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

WE LWOWIE

której wkłady korzystają
z poręki Państwa Polskiego

Za złożeniem zł 5.— na książeczkę
oszczędności Kasa wyda puszkę
oszczędnościową **BEZPŁATNIE**



NA OBOZY I WYCIECZKI SUCHARY TURYSTYCZNE

sucharki deserowe, precelki deserowe i paluszki deserowe — poleca wytwórnia deserowego pieczywa
W. Kozłowicz, Jarosław
ul. 3 Maja 38

Tel. 131 P.K.O. 506.779

Dla młodszego braciszka
Dla młodszej siostrzyczki
z a p r e n u m e r u j
»Zuch«

Prenumerata kwartalna
85 groszy

Premie dla Prenumeratorów Skauta!

Prenumeratorzy, którzy wpłacą roczną przedpłatę „Skauta“ w kwocie zł 3.50 otrzymają jako premię jedną z następujących książek (do wyboru):

1. Kalendarzyk „Skauta“ — Uśmiechnij się.
2. Kalendarz „Skauta“ na rok 1938.
3. Życiorys Dra Józefa Żulińskiego.
4. Jubileuszowy numer „Skauta“.